

Warszawa, 18 kwietnia 2019 r.

STANOWISKO ZWIĄZKU PRZEDSIĘBIORCÓW I PRACODAWCÓW WS. LIKWIDACJI OTWARTYCH FUNDUSZY EMERYTALNYCH

Związek Przedsiębiorców i Pracodawców z zadowoleniem i uznaniem przyjął poniedziałkową deklarację premiera Mateusza Morawieckiego, zgodnie z którą na początku 2020 roku skończyć ma się epoka Otwartych Funduszy Emerytalnych. Uważamy, że to decyzja dobra dla polskiego systemu emerytalnego, chociaż – oczywiście – nie usuwa jego głównych bolączek.

ZPP jest jedną z niewielu organizacji, która konsekwentnie, od samego początku opowiadała się przeciwko istnieniu OFE. W ramach Otwartych Funduszy stworzono bowiem piękną, ale jedynie iluzję – iluzję oszczędzania prywatnych środków, podczas gdy w rzeczywistości były one środkami publicznymi (co musiał potwierdzić Trybunał Konstytucyjny w swoim wyroku), iluzję skutecznego tychże środków inwestowania (podczas gdy Fundusze, w przeważającej mierze, za wpłacone do systemu pieniądze, wykupowały po prostu obligacje państwowe), a w końcu iluzję wyższych emerytur w przyszłości (wysokie były jedynie prowizje pobierane przez Fundusze, nawet za operacje które poza tym systemem, obywatel mógłby wykonać zupełnie za darmo). Pod płaszczykiem „prywatnego oszczędzania” stworzono absurdalny system, w ramach którego ZUS pobierał składki do Funduszy, zaś te nabywały obligacje Skarbu Państwa. Zarówno z inwestowaniem, jak i jakimkolwiek „prywatnym” filarem emerytalnym, system OFE niewiele miał wspólnego.

W roku 2013, gdy rząd Platformy Obywatelskiej i Polskiego Stronnictwa Ludowego zmarginalizował znaczenie Funduszy, nacjonalizując znaczną część ich aktywów, nie stawaliśmy w obronie OFE. Wątpliwości mógł budzić sposób, w jaki operacja została przeprowadzona, a także pobudki, z jakich się na nią zdecydowano. Przejmowanie środków, które miały być – jak wmawiano Polakom – ich własnymi pieniędzmi, również mogło budzić sprzeciw. Ale sam fakt ówczesnego zmarginalizowania OFE ocenialiśmy – i w dalszym ciągu oceniamy – bardzo pozytywnie.

Podmiotami bowiem, które na całej konstrukcji OFE zarobiły najwięcej, są same Fundusze, potrącające z wpłat klientów szereg opłat. Główną z nich jest opłata dystrybucyjna, pobierana bezpośrednio ze składek. W pierwotnym okresie funkcjonowania Funduszy, jej wysokość nie była w ogóle limitowana. Doprowadziło to do tego, że średnio co dziesiąta złotówka z „oszczędzanych” pieniędzy, trafiała do kieszeni Funduszu. Dopiero w 2004 roku wprowadzono limit opłaty dystrybucyjnej, ustanawiając go na poziomie 7%, następnie regularnie go obniżając – do 3,5% w roku 2010 i 1,75% w roku 2014. Widzimy zatem, jak absurdalnie wysokie były pierwotnie opłaty dystrybucyjne, skoro lata później zdecydowano się je obniżyć do poziomu niemal dziesięciokrotnie niższego.

Opłaty dystrybucyjne nie były jednak jedynym źródłem dochodu Funduszy – pobierały one również miesięczną opłatę za zarządzanie środkami funduszu, w wysokości do 0,045% zarządzanych aktywów. Skala środków, jakimi Polacy zasilili konta Funduszy, może być zobrazowana przez dane z 2009 roku, gdy w ciągu jednego tylko półrocza, OFE zgromadziły w opłatach prawie miliard złotych. W całym roku 2009 wydały one ponad 200 mln zł na akwizycję, co doskonale pokazuje, jak bardzo opłacalnym interesem było prowadzenie Funduszu.

Na systemie OFE korzystali zatem wszyscy, z wyjątkiem samych emerytów. Fundusze pobierały sowite prowizje, uszczuplając środki gromadzone na kontach klientów. Państwo zaś przywłaszczyło sobie 120 mld zł, nie wprowadzając – oficjalnie – żadnego nowego podatku. Przypomnijmy bowiem mechanizm – składki wpływające do Funduszy były w dużej mierze „inwestowane” w obligacje skarbowe. W 2014 roku aktywa w postaci tychże obligacji zostały przeniesione do ZUS i umorzone. Klienci Funduszy, kuszeni w przeszłości wizjami „emerytur pod palmami”, zostali wobec powyższego najwzyczajniej oszukani – wpłątano ich w układ, na którym nie mogli skorzystać.

W tej chwili cieszymy się zatem, że OFE zostaną ostatecznie wyeliminowane z polskiego systemu. Według zapowiedzi rządu, środki zgromadzone w OFE, a jest ich aż ok. 162 mld zł, mają być przypisane albo do indywidualnego konta emerytalnego danego ubezpieczonego, albo przekazane do FUS – zgodnie z decyzją obywatela. Przypisanie tych środków do indywidualnych kont emerytalnych (można zakładać, że niewiele osób zdecyduje się na zasilenie Funduszu Ubezpieczeń Społecznych) wydaje się być uczciwym rozwiązaniem. Musi cieszyć fakt, że ostatecznie zdecydowano się na umożliwienie przekazania całości środków na indywidualne konta – pierwotne propozycje zakładały przeniesienie 25% z nich do Funduszu Rezerwy Demograficznej. W świetle powyższego, opłata przekształceniowa w wysokości 15%, którą trzeba będzie uiścić w przypadku przekazania środków z OFE na IKE, wydaje się być akceptowalna, szczególnie że przecież wypłata emerytury z ZUS jest opodatkowana regularną stawką.

Reasumując, całkowicie popieramy projekt reformy eliminującej szkodliwą i kosztowną pomyłkę, jaką były Otwarte Fundusze Emerytalne. Mamy nadzieję, że po uporządkowaniu sytuacji w tym zakresie, rząd podejmie realny dialog na temat przyszłości polskiego systemu emerytalnego.